

WIEŚCI Krzywińskie



PISMO SAMORZĄDU MIASTA I GMINY KRZYWIŃ

Nr 5(23)

lipiec - wrzesień

cena: 5000 zł



Spotkanie Wojewody z Zarządem Miasta i Gminy Krzywiń.



Podczas zwiedzania budowy Szkoły w Lubiniu.

Listy z Coventry cz.II
-str. 6-7

"Chciałabym zadowolić swoich
wyborców i wszystkich
MIESZKAŃCÓW GMINY KRZYWIŃ" -
wywiad z PRZEWODNICZĄCĄ
Rady Miasta i Gminy
-STR.4

**Od wujka Karola
do Jana Pawła II**
-str.10-11

Do czytania w wannie

-str.15

Wojewoda Zbigniew Haupt w naszej gminie.

12 lipca 1994 roku I posiedzenie Zarządu Miasta i Gminy zaszczylił swą obecnością wojewoda leszczyński Zbigniew Haupt i dyrektor Wydziału Rolnictwa UW Stanisław Wojciak. Na wstępie burmistrz Paweł Buksalewicz przedstawił miasto i gminę, przedstawił zadania, które krzywiński samorząd zrealizował w poprzedniej kadencji. Na koniec omówił cele, jakie Rada i Zarząd chciałaby osiągnąć w kolejnej kadencji i na jaką pomoc liczy ze strony UW. Następnie głos zabrał wojewoda Zbigniew Haupt podkreślając dobrą pracę krzywińskiego samorządu. Po krótkiej dyskusji dokonano objazdu gminy. Najpierw wojewoda zwiedził krzywińską szkołę średnią, wypowiadając się z uznaniem o inicjatywie jej powstania. Następnie odwiedził Jerkę, gdzie z wieży nowej strażnicy mógł zobaczyć panoramę gminy. Dalej gościowi zaprezentowano budowy szkół w Lubiniu i Bieżyniu.

Z gminy

- 29 czerwca 1994 roku dokonano otwarcia drogi w Nowym Dworze. Przy dużym zaangażowaniu mieszkańców zbudowano 600 mb nowej drogi z krawężnikami i odcinkiem kanalizacji burzowej. Przy okazji dokonano naprawy i regeneracji pozostałego odcinka drogi przez wieś. Poświęcenia drogi dokonał o. Henryk Dybski. Licznie przybyli mieszkańcy wysłuchali historii budowy, którą przedstawił przewodniczący Rady Sołeckiej Stanisław Grobelny. Następnie burmistrz Paweł Buksalewicz podziękował wszystkim którzy przyczynili się swoją pracą do powstania drogi.

Rada Miejska Krzywinia informuje

- 1 lipca 1994 r. odbyła się inauguracyjna sesja Rady Miejskiej Krzywinia, całkowicie poświęcona wyborom nowych władz. Przewodniczącym Rady Miejskiej wybrana została p. Barbara Antkowiak z Lubinia. Wiceprzewodniczącymi Rady wybrani zostali: p. Olgierd Kaźmierowski z Jerki, p. Michał Suchora ze Zbęcz I, p. Leonard Leśnik z Rogaczewa Małego. Delegatem do Sejmiku Samorządowego w Lesznie został p. Andrzej Jęcz z Łagowa. Burmistrzem Miasta i Gminy wybrano ponownie p. Pawła Buksalewicza z Krzywinia. Zastępcą Burmistrza Miasta i Gminy został wybrany ponownie p. Roman Majorczyk. W skład Zarządu Miasta i Gminy wybrani zostali:

- Zbigniew Szymański z Jerki,
- Marian Jagieła z Lubinia,
- Zbigniew Jędraszek z Rąbinia,
- Bolesław Ratajczak z Kopaszewa.

Wyboru władz Miasta i Gminy dokonano w tajnym głosowaniu.

Na Sesji Rady Miejskiej Krzywinia w dniu 28 lipca 1994 r. podjęte zostały uchwały w sprawach:

- ustalenia wysokości diety dla Przewodniczącego i Radnych Rady Miejskiej Krzywinia.

Ustalono, że za udział w sesjach, posiedzeniach zarządu, Komisjach w miejsce diet i kosztów podróży - Przewodniczący Rady otrzymywać będzie ryczałt miesięczny w wysokości 50% przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w sferze rzemiosł, - zastępca Burmistrza Miasta i Gminy i delegat do Sejmiku Samorządowego ryczałt miesięczny w wysokości 25% przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w sferze przedsiębiorstw, - pozostali radni, członkowie Komisji za każdorazowy udział w

Sesjach, posiedzeniach zarządu i Komisjach w wysokości dwukrotnej diety obowiązującej z tytułu podróży służbowych na obszarze kraju oraz zwrotu kosztów przejazdu tj 2 x 52000,- zł.

- wyboru przedstawiciela i zastępcy do Stowarzyszenia Gmin Regionu Wielkopolski. Do reprezentowania Gminy Krzywiń w Stowarzyszeniu upoważnieni zostali Paweł Buksalewicz - Burmistrz Miasta i Gminy, a w jego zastępstwie p. Roman Majorczyk - z-ca Burmistrza Miasta i Gminy.
- ustalenia ceny 1 q żyta dla obliczenia podatku rolnego na obszarze Miasta i Gminy Krzywiń w II półroczu 1994 r. Ustalono cenę 1 q żyta w wysokości 160000,- zł, która jest niższa od przyjętej przez GUS o 24200,- zł.

- przyjęcia informacji z wykonania budżetu Miasta i Gminy Krzywiń za I półrocze 1994 r.

Ogólne zestawienie wykonania budżetu za I półrocze 1994 r. wyniosło:

- dochody budżetowe wraz z nadwyżką z roku ubiegłego na plan 32109349000,- zł wykonano w wysokości 16651328000,- zł.
- wydatki budżetowe na plan 32109349000,- zł wykonano 15939922000,- zł.
- zwiększenia budżetu Miasta i Gminy na 1994 r. Budżet Miasta i Gminy zwiększono z tytułu dotacji celowych i subwencji oświatowej o kwotę 289255000,- zł oraz z tytułu subwencji oświatowej o kwotę 794000000,- zł. Budżet po zmianach wynosi 33192604000,- zł.
- procedury uchwalania budżetu Miasta i Gminy Krzywiń na 1995 r. oraz rodzaju i szczegółowości materiałów informacyjnych dotyczących opracowywania projektu budżetu.

Materiały planistyczne winny być przekazane skarbnikowi Miasta i Gminy w terminie do 30.09.1994 r. Wnioski o dofinansowanie zadań z budżetu (Komitetu Osiedlowego, Rad Sołeckich, Społecznych Komitetów itp.) przyjmuje Zarząd Miasta i Gminy w terminie wyżej podanym. - zmiany Statutu Gminy Krzywiń w części dotyczącej Komisji Rady.

Rada powołała:

Komisję Rewizyjną,
Komisję Oświaty, Kultury i Spraw Socjalnych
oraz Komisję Gospodarczą.

- ustalenia składu osobowego Komisji Rady Miejskiej. 1) Na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej wybrano p. Olgierda Kaźmierowskiego, a w skład Komisji: Edwarda Bieleckiego, Michała Suchorę, Alfonsa Motałę i Leonarda Leśnika

ciąg dalszy na str.3

2) Na przewodniczącego Komisji Oświaty, Kultury i Spraw Socjalnych wybrano p. Mariana Jagiełę a w skład Komisji: Władysława Szczepaniaka, Bolesława Ratajczaka, Stefana Śmiejcza, Piotra Strugałę i Andrzeja Jęcza.

3) Na przewodniczącego Komisji Gospodarczej wybrano p. Zbigniewa Szymańskiego a w skład Komisji: Romana Majorczyka, Ferdynanda Stężyckiego, Józefa Kozbera, Bernarda Turskiego, Zbigniewa Jędroszkowiaka i Stanisława Michałowicza.

- zmiany składu osobowego Komisji Inwentaryzacyjnej - przewodniczący - Roman Majorczyk.
- wyrażenia woli nawiązania współpracy Gminy Krzywiń i Gminy LeBeny-Bocage Region Północnej Normandii.
- 23 sierpnia 1994 roku burmistrzowie i wójtowie rejonu kościańskiego wzięli udział w uroczystym ślubowaniu druhów starzaków z Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych na obozie w Gołanicach. Z gminy Krzywiń corocznie na dwutygodniowych

obozach w Gołanicach przebywa około 8-10 dziewcząt i chłopców.

Wojewoda Zbigniew Haupt w naszej gminie.



Zwiedzanie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych

Policja informuje



- w dniu 3 czerwca w Łuszkowie miał miejsce nagły zgon J. Wojtkowiaka,
- w dniu 5 czerwca na trasie

Cichowo - Bieżyń miała miejsce kolizja drogowa, gdzie straty w sprzęcie wyniosły ok. 5 mln zł,

- w dniu 11 czerwca w Krzywiniu miało miejsce uszkodzenie mienia prywatnego, którego sprawców ustalono,
- w nocy z 15/16 czerwca w Gierłachowie miało miejsce włamanie do masarni, gdzie sprawcy skradli maszynę masarską,
- w dniu 25 czerwca w Jerce miała miejsce kolizja drogowa, gdzie straty w sprzęcie wyniosły ok. 50 mln zł.
- przeprowadzono łącznie 10 interwencji, z czego 6 w miejscach publicznych i 4 domowe. Do kolegium d/s wykroczeń skierowano 6 wniosków o ukaranie, z czego 5 z art. 87 & 2 i 3 KW i 1 z art. 51 & 2 KW. Zatrzymano 6 dowodów rejestracyjnych i 1 kartę rowerową, ukarano łącznie 21 osób mandatami karnymi na kwotę 230.000 zł. z czego 19 osób na kwotę 2.000.000 zł, za wykroczenia drogowe, 1 osobę

na kwotę 200.000 zł za wykroczenie przeciwko ochronie przyrody i 1 osobę na kwotę 100.000 zł. za wykroczenie porządkowe. Zastosowano 20 pouczeń, z czego 17 za wykroczenia drogowe i 3 za wykroczenia porządkowe.

lipiec 1994

- w dniu 13 lipca w Bieżyniu miał miejsce wypadek drogowy z udziałem motocyklisty, który doznał ciężkich obrażeń ciała,
- w dniu 27 lipca na terenie wsi Mościszki ujawniono 4 nielegalne uprawy maku - wszczęto w tych sprawach dochodzenie - plantacje zostały zniszczone,
- przeprowadzono łącznie 10 interwencji, z tego 8 domowych i 2 w miejscu publicznym, zatrzymano 1 osobę do wytrzeźwienia w areszcie prewencyjnym, do KKA w Kościanie skierowano 6 wniosków o ukaranie osób kierujących pojazdami w stanie po użyciu alkoholu, zatrzymano w związku z tym 4 prawa jazdy, zatrzymano 1 dowód rejestracyjny pojazdu. Ukarano łącznie 37 osób mandatami karnymi na kwotę 4.300.000 zł. z tego 3x po 450.000 zł za wykroczenia p. pożarowe, pozostałe za wykroczenia drogowe. Zastosowano 22 pouczenia w związku z wykroczeniami z tego 2 o kąpieli w porze nocnej i 7 porządkowych, pozostałe za wykroczenia drogowe.

"Chciałabym zadowolić swoich wyborców i wszystkich mieszkańców gminy Krzywiń"

Rozmowa "Wieści" z panią Barbarą Antkowiak, przewodniczącą Rady Miejskiej Krzywinia.

- *Po panu T.Janiaku jest pani już drugim przedstawicielem nauczycielskiego stanu na stanowisku przewodniczącego Rady Miejskiej Krzywinia. Jak się pani czuje w nowej roli ?*

- Jestem bardzo przejęta. Boję się, czy podołam nowym obowiązkom. Nigdy nie marzyłam, nie myślałam, że przypadnie mi tak zaszczytna funkcja. Wybór na to prestiżowe stanowisko zaskoczył mnie. Mam w związku z tym swoje obawy, ale mam też i nadzieje. Myślę, że przy pomocy burmistrza i innych radnych podołam nowym zadaniom i nie zawiodę moich wyborców.

- *Co chciałaby pani, przede wszystkim, osiągnąć pracując w radzie ?*

- Chciałabym zadowolić swoich wyborców i wszystkich mieszkańców gminy Krzywiń. Moim pragnieniem jest tak pokierować sprawami gminy, żeby wszystkich pogodzić. Skupić trzeba się na tym, co najważniejsze. Potrzeby są ogromne, a fundusze ograniczone. Radni chcą pracować dla wszystkich i pogodzić wszystkie nawet sprzeczne, interesy. Chcę tak pracować, żeby nie było już rozbieżności między Krzywiniem a wioskami. Chciałabym tu uzyskać jakiś consensus.

- *Na codzień jest pani kierownikiem szkoły w Lubiniu. Budynek jest w rozbudowie. Jaki jest w tej chwili stan zaawansowania prac ?*

- W tym krótkim czasie (zaledwie 1 rok) zrobiono bardzo dużo. Stało się tak zarówno dzięki władzom, jak i społeczeństwu. Korzystając z okazji, chciałabym gorąco podziękować wszystkim, którzy dołożyli cząstkę swej pracy i nie odmówili pomocy. A nie odmówił nikt, kogokolwiek poprosiłam. W tej chwili zakończone są wszystkie prace murarskie związane z tzw.stanem surowym. Mam umowę z cieślą, będziemy kładli dach. W dalszej kolejności czekają nas przetargi na wykonanie instalacji elektrycznej i grzewczej. Jeśli wystarczy pieniędzy, to zakończenie budowy nastąpi najwcześniej za rok, chociaż bardziej realny termin to 2 lata.

- *Jako nauczycielka, jak pani ocenia stan oświaty w naszej gminie ? Czy chciałaby pani uczynić coś szczególnego dla szkolnictwa ?*

- Przede wszystkim chciałabym, ażeby pomyślnie zakończyły się wszystkie rozbudowy i budowy budynków szkolnych. Obiekty już istniejące też wymagają naprawy, remontów, konserwacji. Dużo już w tej materii uczyniono w poprzedniej kadencji samorządu. Chciałabym tutaj dodać, że pozytywnie oceniam przejście szkół przez samorząd. Wszystkie należności płacimy teraz na bieżąco, nie ma zaległości ani długów.

- *Poprzednia rada chciała uczynić z naszej gminy obszar ekologicznie chroniony, bez wielkiego przemysłu. Czy będzie pani kontynuować tę linię działania ?*

- Myślę, że tak. Dobrze by się stało, gdyby możliwe było uratowanie plajtujących spółdzielni, ale władze gminy nie są w stanie tego przeprowadzić. Jestem raczej przeciwna budowaniu nowych zakładów przemysłowych. Chcemy położyć nacisk na rozwój turystyki. Trzeba zagospodarować tereny wokół jezior, uruchomić oczyszczalnię ścieków. Może i w tej branży uda się wygospodarować nowe miejsca pracy.

- *A czego chce pani dokonać na rzecz swojej wsi i swoich wyborców ?*

- Chcę dać im nową szkołę. Dlatego zgodziłam się kandydować w wyborach samorządowych. Trzeba też zagospodarować centrum wsi, ze szczególnym uwzględnieniem terenu koło klasztoru. W planach jest też kanalizacja, może jeszcze remiza strażacka.

- *Na koniec parę słów o sobie, o swojej rodzinie, o swojej prywatności.*

- Czuję się ogromnie związana z Lubiniem. Pracuję tu już 24 lata i jest to moja pierwsza praca. Podjęłam się funkcji radnej i przewodniczącej rady między innymi dlatego, że ma mnie kto zastąpić podczas moich bytności na zebraniach. Szczególnie liczę tutaj na 3 już prawie dorosłe córki.

- *Czego pani życzyć na te najbliższe 4 lata ?*

- Takiego zapału do pracy, żeby po upływie kadencji wszyscy byli zadowoleni. Byłby to mój największy osobisty sukces.

- *Serdecznie dziękuję za rozmowę !*

- Również dziękuję.

W imieniu "Wieści" pytania zadawał M.Ż.

Dalej już tylko łąki i pola.

Dzięki intensywnym zeszłorocznym opadom drzewa i krzewy rosnące na poboczach drogi z Bieżynia do Bielewa znacznie się rozrosły. Nastąpiło to zwłaszcza między Bieżyniem, a skrzyżowaniem z tak zwanym traktem, łączącym kiedyś Dolsk i Lubiń. Mocno porosły topole osiki, brzozy, wierzby, dzikie grusze i jabłonie, a także pojedyncze okazy klonów jaworów, róży dzikiej i połacie jeżyn. W połowie sierpnia, mimo lipcowych upałów nic nie zapowiadało jesieni. Liście są zielone, a owoce dzikiej róży nie nabrały kolorów dojrzałości. Każdy owoc zaopatrzone jest za to w mocno rozrośnięte wąsy usadowione na wierzchołku. W trawie kwitną białe krwawniki, żółto-pomarańczowymi wargami złoci się lnicza pospolita, zaskakują niebieskością kwiaty cykorii podróżnika. Tylko niektóre jeżyny są dojrzałe, brunatnej czerwieni pozostałych niepotrzebnie bronią ostre, kruche kolce. Bliżej skrzyżowania z traktem można się przyjrzeć wygaszonej zaczerwienionej zieleni liści klonów jaworów, które niezbyt jeszcze wyrosły nad drogę. Kiedy z okna samochodu obserwowałem tereny zieleni śródpolnej w trójkącie: Lubiń-Bieżyń-Bielewo-Lubiń, zawsze intrygowały mnie niewielkie zagajniki z urozmaiconym drzewostanem wrzynające się w łąny żyta i kukurydzy, okolone łąkami, obszarami kartoflisk i buraków pastewnych. Cała ta intrygująca leśna kraina jest najłatwiej dostępna z traktu wiodącego od skrzyżowania z szosą Bieżyń-Bielewo wprost do zabudowań lubińskiego klasztoru. Tuż za skrzyżowaniem, po lewej stronie, gdzie podobno stała kiedyś karczma, zaczyna się ciąg krzewów i drzew przydrożnych, ciągnących się w kierunku zarastających jezior lubińskich. Spotkać tu można różne gatunki, ale najbardziej wierna traktowi okazuje się miododajna robinia akacjowa. Okazuje się też ona ważnym składnikiem pobliskich zagajników. Z krzewów spotykamy dziki bez czarny, wierzby i

śliwę tarninę. Na ziemi płożą się lodygi jeżyn. Owoce dzikiego bzu czarnego są jeszcze zielone. Krzew ten rośnie tutaj w cieniu. W miejscach nasłonecznionych proces dojrzewania jest bardziej zaawansowany. Na dojrzałe wyglądają owoce śliwy tarniny (zwane "tarkami" lub "ciarkami"). Jest to tylko pozór spowodowany granatowym zabarwieniem owoców. W rzeczywistości do jedzenia będą się nadawały dopiero w listopadzie lub grudniu.

Sam trakt jest bardzo wygodny dla pieszej wędrowki. Nie gardzą nim zresztą i rowerzyści. Krajobraz jest urozmaicony: pola, łąki i zadrzewienia sprawiają przyjemny nastrój. W dali widać fragmenty zabudowań Bieżynia i czubki rosnących topoli. Na wprost traktu widnieje górująca nad wszystkim wieża kościoła przyklasztornego w Lubiniu. Dopiero dalej widać dokładnie część zabudowań bieżyńskich i zrujnowane pozostałości wiatraka. Z tyłu zaś zabudowania Łagowa z pasmem niebieskawych lasów. Kiedy zagłębiamy się w pobliskie zagajniki, tracimy z oczu odległy krajobraz i możemy się przyjrzeć lepiej rosnącym drzewom i krzewom. Tak jak już wcześniej wspomniałem, ważnym składnikiem zadrzewień jest robinia akacjowa. Towarzyszy im dość licznie sosna zwyczajna niezbyt obficie poprzątykana drzewami brzozy. W miejscach wilgotnych, wzdłuż ciągnącego się przez ten cały teren rowu, rośnie olsza czarna i topola. Do rzadkości należą dęby szypułkowe, lipy i jesiony. Nie brakuje natomiast krzewów dzikiego bzu czarnego i jeżyn leśnych. Warto zajrzeć do lasu najbardziej wysuniętego w kierunku Lubinia. Pod niewysokimi sosnami rośnie wiele jeżyn. Głębiej - w kierunku Bielewa, wśród olsz i topoli znajdziemy niewielki, prawie wysuszony stawek pokryty zieloną rzesą. Można w tym miejscu zakończyć spacer i zawrócić: dalej już tylko łąki i pola.

Krzysztof Nowaczyk



Listy z Coventry cz.II *- Kozielsk -*

Coventry 2.01.1960 r.

Po trzech dniach przywieziono nas na tą, pozał się Boże, zapaskudzoną, brudną stację kolejową w Kozielsku. Po opuszczeniu pociągu kolejarze i robotnicy, pracujący na stacji, rzucili się do wagonów i pozbierali kawałki, porzuconego przez nas i niedojedzonego chleba, którymi to w naszej obecności opychali się jak tylko mogli. A przecież nie było jeszcze wojny, bo to była połowa lipca 1940 roku. Nasi opiekunowie postawili nas w szeregu po dziesięciu i zapytali: kto bolnyj i nie może nieść wieszczki? Wystąpili wszyscy. Popatrzyli na nas i po chwili jeden z nich powiedział - Och wy Poliaki, Poliaki, kak wy chatieli wojować, wy wsie bolnyje. No ładna, brosjacie wieszczki!. I tak swoje plecaki i inne toboły, co kto miał pozostawiliśmy na stacji, a nas samych zaprowadzili do obozu, odległego od stacji kolejowej o trzy kilometry.

Kozielsk to było dość duże nawet miasto o niezabrukowanych ulicach, domach rozpadających się wówczas i nieodnawianych pewnie od czasu rewolucji. Za czasów carskich Kozielsk słynął jako miejsce cudownego obrazu Matki Boskiej Kozielskiej. Sam klasztor położony był na skraju lasu, na górze. Składał się z dwóch części - klasztoru męskiego i położonego nieco dalej w lesie, żeńskiego.

Zaprowadzili nas do męskiego, zrujnowanego po rewolucji zespołu klasztornego. Umieścili mnie wraz z pozostałymi 600 mężczyznami w jednej z kilku znajdujących się tam cerkwi. Niektóre ze świątyń zajęte były przez naszych, inne wykorzystywano jako magazyny i kuchnie. Wszystkie miały zniszczone krzyże i zbeszczeszczone malowidła.

W tej cerkwi, w której ja byłem na zewnętrznej ścianie był wielki obraz Matki Boskiej z wydłubanymi oczami. Kiedy stare Rosjanki przychodziły czasem do obozu, przywoząc z kolchozów warzywa, to żegnały się i płakały przed tymi obrazami. I mi przyszło płakać na wspomnienie Kozielska, lecz później w innym kraju. Na słupach naszych przyz w cerkwi wypisane były całe litanie nazwisk naszych oficerów, od porucznika do pułkownika, którzy w tym samym miejscu byli przed nami. W marcu i kwietniu 1940 roku partiami zastali wywiezieni. Na zewnętrznych murach cerkiewnych znajdowaliśmy napisy - w dniu tym i tym wywieziono 300 lub 400 oficerów... w nieznane. Kiedy byliśmy już w wojsku w Iraku i ta wiadomość o Katyniu się rozeszła wiedzieliśmy już, co te napisy na murach cerkiewnych w Kozielsku oznaczają.

Razu pewnego ciężarowy samochód przywiózł produkty żywnościowe do kuchni, która mieściła się w jednej z cerkwi. Nagle samochód przechylił się gwałtownie i wpadł przednimi kołami do podziemnej niszy. Okazało się, że pękło sklepienie jednego z grobowców. Grób napelniony był do połowy wodą. Na powierzchni pokazały się deski trumien i ludzkie szczątki. Kiedy wydobyto samochód zasypaliśmy grób gruzem. Pomiędzy cerkwiemi pełno było grobowców zakonników, popów i ich rodzin. Nagrobki, prawosławne krzyże, kamienne grobowce leżały potłuczone, zgruchotane i usypane w pagórki pod murami ogrodzenia. Drogie marmury, kamienie ozdobne i rzeźby otaczały klasztor. Nasi ludzie, zaraz po zakwaterowaniu zainteresowali się tymi

usypiskami, znaleźli się rzeźbiarze i szlifirze. Wyrabiali kamienne szachy, rzeźbili figurki, ktoś nawet zrobił Stalina. Ze znalezionych kawałków stali robili piękne brzytwy, noże i to takie, że nikt by nie poznał czy to fabryczna czy ręczna robota, bez żadnych przyrządów, a tylko przez tarcie na tych marmurach grobowych. Siedzieli ci rzemieślnicy przy pracy od rana do wieczora, szorując po kamieniach. Niektóre wyroby wędrowały do plecaków, inne w podarunku dla oficerów NKWD. Rosjanie, którzy nas pilnowali nic na to nie mówili i nie przeszkadzali nikomu w tej pracy. Był na to czas, ponieważ przez cały okres pobytu w Kozielsku, to jest blisko rok, nic nie robiliśmy. Tylko raz na tydzień, albo i dłużej wypadało, że szliśmy do zaopatrzenia kottłowni, pralni lub kuchni.

Byliśmy podzieleni na kompanie, więc co dzień inna kompania miała taką służbę, roboczą. Moja kompania, o ile sobie przypominam było nas sześćdziesięciu, prała bieliznę dla naszych kamratów, bo co tydzień była zmiana. Szło to szybko - jedni prali, drudzy gotowali przepraną bieliznę w kottlach i wyrzymali, następni rozwieszali w suszarni. Pozostali reperowali podarte rzeczy i składali. Każdy właściciel musiał wyszyć wcześniej na swoich rzeczach litery nazwiska, numer kompani i drużyny, gdyż po zmianę przychodziło się indywidualnie. Zabierało nam to wyszystko czas od siódmej rano do pierwszej, potem całe popołudnie było wolne. Za takie pranie raz tylko dostaliśmy pięć rubli, no i trochę lepiej dawali nam jeść. Gorzej było ze spaniem

Gdy nas zakwaterowali przydzielili nam sienniki, sztyte wprawdzie z białego płótna, ale w środku prawie puste. Wyprowadzali nas z tymi siennikami poza bramę obozu, aby je napelnić, tyle, że w miejscu, gdzie miała być słoma widać było, tylko, że kiedyś była słoma. Pozostały resztki zgnilizny, z której każdy starał się coś wybrać. Po chwili „bojcy” dali rozkaz do powrotu i tak każdy wracał z pustym siennikiem. Ja sam miałem najwyżej tyle co wrona na gniazdo potrzebuje. Trzeba więc było spać prawie cały rok, od lipca do maja 1941 roku na gołych deskach i to na boku, bo na wznak jeden przy drugim nie mógł się wyciągnąć. leżeliśmy w takiej ciasnocie, jak śledzie w beczce. Od takiego leżenia na bokach bioder dostaliśmy rany, które potem trudno było zagoić i ślady po których do dziś noszę.

Coventry 12.01.1960

Często spacerowaliśmy po klasztornym terenie. Obóz w Kozielsku był zamknięty, ale, że położony był na wzgórzu mieliśmy stąd dobry widok. Z jednej strony był las i przy nim budynki klasztoru żeńskiego, z drugiej strony ciągnęła się droga do miasta. Dalej, za polami małą dolinkę obrosły zielone łąki, które pięły się aż na wzgórze. Na szczycie rozciągała się długa wieś. Ciekawiło nas bardzo to, że w tej wsi nie widać było nigdy życia. Nie widzieliśmy ludzi, pojazdów. Nie widzieliśmy, aby kiedyś dymiło się z komina tak wielu chłopskich chat. Zapytaliśmy więc o to owych kołchoźnic, które od czasu do czasu przynosiły do klasztoru warzywa. Nie odpowiedziały od razu, spojrzaly jedna na drugą, po czym szeptem oznajmiły - Na początku, kiedy w Rosji powstawały kolchozy, mieszkańcy tej wsi odmówili pójścia do kolchozu i pewnej, pięknej nocy zajechały ciężarówką. Wszystkich zapakowano i natychmiast wywieziono, tu w Rosji mówi się tak - budietie

pieresiedleni w drugoju obłast, co oznaczało w nieznane, odległe nie raz o tysiące kilometrów miejsce. Skonfiskowano im majątek. Po bogatej wsi pozostały jedynie rzędy murowanych, martwych chat.

Za raz też, w pierwszych dniach pobytu naszego w Kozielsku władze NKWD zaczęły prowadzić przeciwko nam śledztwo. Każdego z osobna przesłuchiowano na różny sposób. Zadawano setki pytań, na przykład ile ojciec ma koni, ile cieląt, a dlaczego tyle, a nie tyle, ile ma babka i tak dalej. Pytano mnie jakie mam „wyobrażenia”, nie bardzo znałem wówczas rosyjski, powiedziałem że nie mam obrazów, a przecież to znaczyło pewnie jakie mam wykształcenie. Pytali - kak wasza familia - czyli nazwisko, a ja im wyliczam, jaką mam dużą rodzinę. Pytali co robiłem w kraju i tak im wyszło, że byłem policjantem tajnym, co oni uważali za największą zbroń przeciwko nim i postawili mnie na liście niebezpiecznych. Nie mogłem nawet do pracy opuszczać obozu, zawsze zatrzymywali strażnicy przy bramie i cofali do obozu. Tak było do czasu, kiedy do obozu nie nadeszły materiały śledcze z Michaliszek, gdzie służyłem w policji. Przesłuchano tam miejscowych ludzi i stwierdzono, że wcale taki niebezpieczny, ani tajny nie jestem, tylko zwykłym mundurowym. Od tego czasu skreślili mnie z listy, jednak jak każdy policjant, czy żołnierz dostałem pięć lat zaocznego wyroku za to, że wysługiwałem się rządowi kapitalistycznemu i byłem wrogiem ludu pracującego. Każdy z nas podlegał wywózce na roboty przymusowe.

Któregoś dnia, po pierwszym maja ściągnięto nas z pralni i wszystkim kazano razem z „wieszczami” opuścić cerkiew. Zaraz zaczęło się zdawanie tych pustych sienników, aluminiowych łyżek i rewidowanie. Szukali, tak jak na początku ostrych przedmiotów, a było tego paskudztwa w bród, bo nasi narobili sobie na kamieniach

nagrobnych, mieli więc co odbierać, dłuta, noże, hebelki. Trwała ta rewizyjna parada do samego wieczora. Dokonywały już tego nowe oddziały NKWD - te same, które niebawem miały nas eskortować...nie wiadomo dokąd.

Wsadzono nas do więziennych wagonów, jak bydłeta, a może jeszcze gorzej, bo bydłętom robią jakąś szparę, by miały świeże powietrze, a nas zamknięto na glucho. Pociąg więzienny obwieszony był z góry i z dołu kablami telefonicznymi i przewodami elektrycznymi, które doprowadzały prąd do dużych reflektorów umieszczonych na dachach. Ruszyliśmy w nocy. Z początku wydawało nam się, że jedziemy w kierunku Smoleńska a więc do Polski. Ale któreś nocy, około godziny pierwszej zbudziłyśmy się, bo było tak widno. Zrozumieliśmy, że nie jedziemy do naszego kraju lecz daleko, daleko na północ...

Andrzejewski osiadł po wojnie w Coventry. Z półwyspu Koła przedostał się do Armii generała Andersa. Z polskim wojskiem trafił do Iranu. Złożony chorobą, wraz z grupą dzieci i ciężko rannych przewieziony został do Indii, a po zakończeniu wojny do Wielkiej Brytanii. Do końca życia marzył o tym, aby wrócić do rodzinnych stron, do Wyskoci. Nie doczekał się. Komuniści za długo rządzą w Polsce.

W 65 listach pisanych od lutego 1959 do listopada 1962 roku w Coventry Andrzejewski opisał swoje wojenne losy. Pożółkłe dziś kartki, zapisane granatowym atramentem wysyłane były do Polski w wielu kopiach i dokładnie ponumerowane na wypadek przychwycenia przez gomółkowską cenzurę. Zgromadził je Mieczysław Motala, wtedy mieszkający w Wyskoci, dziś w Kościanie. Przez lata listy były rodzinną tajemnicą, skrywaną przed obcymi.

opr. ANDRZEJ KUŹMIŃSKI

W drugim kwartale 1994 r. pożegnaliśmy zmarłych:

Irena Banaś lat 66 z Kopaszewa
Seweryna Bentke lat 87 z Krzywinia
Helena Browarczyk lat 78 ze Zbęcz I
Antonina Chrastek lat 90 z Żelazna
Anna Dudarska lat 93 z Lubinia
Jan Flak lat 59 z Wieszkowa
Zofia Grodziska lat 69 z Łagowa
Maria Klubińska lat 85 z Krzywinia
Stanisław Kokociński lat 72 ze Zbęcz I
Stanisław Krzyżostaniak lat 87 z Łuszkowa
Józef Neumann lat 76 z Kopaszewa
Anna Nizia lat 83 z Jerki
Bolesław Nowaczyk lat 76 z Bielewa
Czesław Nowaczyk lat 56 z Bieżynia
Stanisław Pijanowski lat 83 z Krzywinia
Wojciech Serdowicz lat 52 z Jurkowa
Józef Skornia lat 63 z Żelazna
Leon Sobiecki lat 79 z Żelazna
Roman Statucki lat 61 z Bielewa
Marianna Szczepaniak lat 80 z Jerki
Rozalia Sztul lat 72 z Lubinia
Franciszka Szymańska lat 73 z Lubinia
Wacław Tomczak lat 72 z Rąbinia
Helena Turkiewicz lat 68 z Krzywinia
Jarosław Wojtkowiak lat 31 z Łuszkowa
Edward Waliński lat 72 z Nowego Dworu
Bolesław Zieliński lat 61 ze Zbęcz I
Teresa Łączna lat 65 z Gierłachowa
Kondolencje rodzinom zmarłych składa

Burmistrz Paweł Buksalewicz

Tradycją stały się odwiedziny mieszkańców kończących 90-tą wiosnę życia.

Dnia 23 sierpnia br. Burmistrz Miasta i Gminy Paweł Buksalewicz odwiedził mieszkańców gminy, którzy doczekali się 90-tych urodzin. Są nimi Panie:

Zofia Michałowicz z Mościszek,
Prakseda Szłapka z Krzywinia,
Stanisława Grzegorzczak z Bieżynia,
oraz Panowie:

Antoni Lis z Gierłachowa,

Franciszek Zimny z Łagowa,

Burmistrz odwiedził również najstarsze mieszkanki gminy, które obchodziły 97-mą rocznicę urodzin.

Panie:

Jadwigę Postaremczak z Kopaszewa,

Józefę Wolską z Krzywinia

Z rąk Burmistrza jubileaci otrzymali wiązanki kwiatów z życzeniami oraz drobne upominki.

R.Z.



W drugim kwartale br. na ślubnym kobiercu w USC Krzywiń stanęli:

Emilia Skorupka ze Zbęcz I i Eliasz Ławniczak z Mościszek
Anna Kasperska ze Zbęcz I i Mariusz Kaczmarek z Racotu
Jolanta Stężycka z Lubinia i Arkadiusz Michałowicz z Kuskowa
Alicja Brukiewicz z Żelazna i Andrzej Kraśniewski ze Zbęcz I
Ewa Demska z Bielewa i Rafał Kazuś z Bielewa
Karolina Dekarz z Miąskowa i Błażej Seiler z Lubinia
Andżelika Stężycka z Krzywinia i Zbigniew Tycner z Krzywinia
Barbara Załucka z Bielewa i Zbigniew Kuczyński z Osowa
Wszystkim parom życzenia pomyślności na nowej drodze życia składa

Burmistrz Paweł Buksalewicz



Ponadto w drugim kwartale br. w gminie urodziło się 47 dzieci, w tym 26 dziewczynek i 21 chłopców

Okrucieństwo stryja

Opowiadanie z Kopaszewa

Jan Sameleczak

Z tym założeniem duszpasterz urządził procesję mieszkańców wsi do kurhanu z powalonym krzyżem. Wieśniacy przerażeni wystąpieniem zarazy tłumnie podążyli za kapłanem, aby swym uczestnictwem w nabożnym obrzędzie wyjednać dla siebie niebieską obronę. Sześciu mężczyzn niosło w procesji nowy krzyż bielejący świeżą obróbką drewna.

Na chwilę nastrój procesyjny naruszony został pojawieniem się obcego, olbrzymiego wzrostu przybysza, który dołączył do pochodu kopaszewian. Jego odkryta siwa głowa wysoko stercząca nad tłumem uznana została zrazu przez niejednych za ducha i przepłoszyła ich.

Odsunięto przewrócone sczer-niałe drzewce starego krzyża i zabrano się do wydobywania jego spodniej reszty tkwiącej w ziemi. Naraz łopaty zazgrzytały po żelazie, co wywołało wśród zgromadzonych zrozumiałe poruszenie i ponownie zakłóciło porządek ceremonii. Metaliczny dźwięk wskazywał, że natrafiono na wieko blaszanej skrzyni.

Przejściowo nabożność z niejednych serc ustąpić musiała zachłanności ludzkiej - może to szkатуła ze skarbami dawnego dziedzica, zapadnięciem w bagno ukaranego za polowanie urządzone podczas niedzielnej mszy? Pomylili się srodze.

Po wydobyciu skrzyni z otchłani dołu i jej otwarciu pokazała się ludzkim oczom niespodziewana przerażająca jej zawartość. W zetlełej wilgocią i czasem żałobnej sukni kobiecej spoczywał w skrzyni szkielet ludzki z odciętą głową złożoną u jego stóp. Jeśli ogół widzów przeraził widok trupa, to dwóch ludzi zgoła powalił z nóg.

Trup okazał się bowiem doczesnymi szczątkami panny ze dworu, którą kilkadziesiąt lat temu stryj kazał stracić, a ci dwaj mężczyźni byli przecież uczestnikami jej egzekucji, jeden jako spowiednik, a drugi jako kat. Obydwoh dziwne zrzędzenie losu sprowadziło do Kopaszewa na chwilę przypadkowe-go otwarcia grobu nieszczęsnej dziewczyny. Ksiądz kilka lat temu przybył z Poznania do Kopaszewa objąć funkcję kapelana dworskiego. Przez cały dotychczasowy pobyt w dworze kopaszewskim ani na moment nie był świadom tego, że w jego murach dawnymi laty dysponował dziewczynę na śmierć. Wysokim wędrowcem okazał się gajowy Błażej, który po latach akurat tego dnia wrócił do wioski rodzinnej ze swej pielgrzymki do Rzymu.

Zobaczywszy szkielet dziewczyny, która ongiś zginęła pod jego toporem, nie wytrzymał nerwowo i wydawszy okropny okrzyk przerażenia, padł zemdlny. Kiedy ratowano omdlałego, osłabły ksiądz osunął się na zgięte kolana przy otwartej trumnie. Zobaczył bowiem z najwyższym zdumieniem, że palce trupich rąk omotuje jego różaniec. Jego własny różaniec wyjęty mu z dłoni przez konwojenta, kiedy ten owej pamiętnej nocy wyprowadzał księdza z powrotem do powozu.

Gwałtowne nałożenie się dwóch obrazów, obrazu rzeczywistości w postaci żelaznej trumny z trupem zabitej dziewczyny, z obrazem wybijającym się teraz na siłę z pomroki przeszłości, przedstawiającym mordowanie nieszczęsnej ofiary, innego skutku mieć nie mogło. Z największym trudem ksiądz przywołał do porządku swoje roztrzęsione uczucia i rozpierzchłe myśli, aby móc dokończyć

ceremoniału procesji, którą wypadło mu uzupełnić. Odprawivszy egzekwie za duszę nieboszczki, kazał potem zamknąć z powrotem wieko żelaznej trumny i spuścić ją do dołu.

Zanim to nastąpiło, wykonał jeszcze jedną osobliwą czynność. Aby zadośćuczynić proroczej zapowiedzi szlachcica, wyplątał z kościanych dłoni szkieletu pamiętnej różaniec i zatknął go sobie ponownie za pasek zakonnej sutanny.

Po ustawieniu nowego krzyża uformowano rozkopany kurhan i uporządkowano jego otoczenie. Przed mogiłą rozpalono ognisko, w którym zgorzały szczątki zgruchotanego krzyża.

Oslabionego gajowego Błażeja odprowadził sprzed kurhanu do jego chatki jego znajomek, stary Bartłomiej, który też tego dnia pierwszy rozpoznał, kim jest przybyły do Kopaszewa wysoki wędrowiec. Błażej w niemocy już wielkiej, leżał na posłaniu i zażądał, aby do niego wezwać księdza. Bartłomiej przyszykował od lat niezamieszkałą gajówkę na przyjęcie kapłana. Kapelan w gronie dworskich gości akurat kończył opowiadać o swym udziale w kopaszewskiej tragedii sprzed lat.

Wziąwszy z kaplicy dworskiej wiatyk, podążył za kościelnym do gajówki. Choć wyznanie grzechów okrywa tajemnica spowiedzi, to łatwo nam się domyślić, z czego przede wszystkim spowiadał się penitent z gajówki. Zrzędzenie losu sprawiło, że ci dwaj starcy po latach przypadkiem spotkawszy się nad otwartą trumną ofiary okrutnego stryja, spotkali się tego dnia raz jeszcze, i to raz ostatni, aby spowiednik dziewczyny wyspowiadał teraz jej nieszczęsnego kata.

(dokończenie w następnym numerze)

OD WUJKA KAROLA DO JANA PAWŁA II (20)

List do papieża - było to do niedawna marzenie niedościgłe. Skoro się ono zrealizowało, do głosu doszło następne: ażeby tak zobaczyć się z nim. Przez pewien czas wydawało się to zupełnie niemożliwe.

I oto wczesną wiosną 1979 roku ogłoszono, że ojciec św. przyjedzie w czerwcu do Polski w związku z Jubileuszem męczeńskiej śmierci św. Stanisława Biskupa Krakowskiego. Zaczęły się przygotowania. Krakowski komitet organizacyjny, biorąc pod uwagę moją tyloletnią posługę komentatora liturgicznego rozmaitych uroczystości kościelnych ukazał, że mam pełnić tę funkcję także podczas pobytu papieża w Krakowie i w Nowym Targu. Uradowany, pomyślałem sobie: "Będę blisko - z pewnością uda mi się spotkać z Wujkiem Karolem choć na chwilę." Z wielkim wzruszeniem oglądaliśmy w telewizji to, co można było pokazać. Czuliśmy, że dzieje się w historii Polaków coś niezwykłego i czekaliśmy na dzień 6 czerwca. Późnym popołudniem papież miał przylecieć helikopterem na krakowskie Błonia. Władze ogłosiły, że powitanie ma być zupełnie prywatne. Nie pozwolono nawet włączyć nagłośnienia całych Błoni. Głośniki czynne były tylko w stosunkowo niewielkim segmencie, w którym miał lądować helikopter. Ludzie tymczasem szli a szli w nadziei, że jeśli nawet nie zobaczą, to usłyszą. Niepokój budził tylko przelatujący od czasu do czasu deszcz. Wreszcie po południu trochę się przejaśniło, słońce zaczęło dogrzewać, rozpoczęło się bezpośrednie przygotowanie do powitania Ojca Św. w jego mieście. Przez blisko dwie godziny prowadziłem z gęstniejącym wciąż tłumem Różaniec, przeplatany pieśniami oraz rozmaitymi ogłoszeniami i informacjami o przebiegu pobytu Ojca św. w Krakowie. Wreszcie nadlatujący helikopter. Lądują na Błoniach. Tłum faluje, słychać oklaski. Z helikoptera wypadają umundurowani i cywilni członkowie ochrony osobistej papieża, wysiadają jacyś duchowni i - z ostatniego - Ojciec Święty. Wzmagają się oklaski, słychać okrzyki, gdzieś z dala chór śpiewa "Gaude Mater Polonia" - Ciesz się, Matko Polski... Z rozmaitych stron słychać intonowane na różny sposób: nasze polskie "Sto lat...". Tłum napiera, przekracza bariery, bo z daleka nie

słychać niczego. Głośniki w innych częściach Błoni milczą. Rzeczywiście, "prywatne" powitanie, w którym bierze udział paręset tysięcy ludzi! Bo a jakże można było nie przyjść i nie przywitać SWOJEGO?! Próbuję to wszystko opanować i wołam do mikrofonu, żeby się nie tłoczyło, bo i tak się wszyscy nie dopchają. Będę się starał dokładnie opowiadać o tym, co się dzieje przy podium, ku któremu zmierza papież. Na szczęście zachowałem taśmę magnetofonową, na której nagrano uroczystość, więc mogę dokładnie odtworzyć to, co się wtedy działo.



Tłumaczyłem więc ludziom, zwłaszcza tej rzeszy, która niczego nie widziała: "Ojciec Święty jest ubrany w czerwony płaszcz i czerwony papieński kapelusz. Podchodzi teraz do chodnika, czerwonego, przyozdobionego kwiatami. Rozmawia jeszcze z otoczeniem. Powoli zbliża się do podium. Na twarzy uśmiech, ten sam co w telewizji, ale z bliska, ale dla nas !... Kiedyśmy Go żegnali, gdy wyjeżdżał na konklawe, nie przypuszczaliśmy w najśmielszych marzeniach, że zostanie Głową Kościoła... Ojciec Święty z nami, w Krakowie, wśród swojego ludu! Swoje przemówienie powitalne bardzo mocnym, donośnym głosem rozpoczął ks. arcybiskup F. Macharski: "Najwyższemu Bogu chwała i dzięki za to, że do stęsknionego Krakowa przyprowadził nam naszego umiłowanego Ojca Świętego...".

W tamtym czasie nie było jeszcze tak ostrej kontroli, było to przecież przed zamachem. Tłum otoczył podium zwartym kręgiem, stał między helikopterami i - zamilkł, gdy Ojciec Święty, pochwaliwszy Boga, zaczął przemawiać. Najpierw tak od siebie i tego tekstu nie podano w oficjalnych wydawnictwach: Przepisuję go z taśmy: *"Umiłowani moi, Bracia i Siostry, Krakowianie! Darujcie, że nie będę mówił tak donośnym głosem, jak Ksiądz Arcybiskup Metropolita, mój Następca, bo już sobie trochę na tej podróży, pielgrzymce po Polsce nadwyreżyłem. Darujcie też, że nie będę mówił tak donośnym głosem, jak ojciec Leon, który wszystkim dyryguje od drugiego mikrofonu. On powiedział między innymi przed chwilą, że papież uśmiecha się jak w telewizji. Ja bym chciał powiedzieć, przynajmniej mam taką nadzieję, że uśmiecha się tak samo, jak wówczas, kiedy jeszcze był w Krakowie."* I już nawiązany kontakt. To nie tylko Następca Piotra jest wśród nas, ale dobry stary Znajomy, który umie zażartować i stworzyć swojską, rodzinną atmosferę. Wszyscy się śmieją, patrzą po sobie z życzliwością i - nasłuchują, co dalej... A nasz Krakowianin dodaje: *"Nie wiem, czy mam was za to przepraszać, czy też mam z Wami się cieszyć, że najwyraźniej przywiozłem Wam deszcz. Wprawdzie od pierwszego dnia pobytu najwyższe Władze Państwowe zapewniały mnie, że deszcz już jest potrzebny / znów wesołość wśród zgromadzonych /, a ja, jak to człowiek tutejszy, pomyślałem sobie, że trzeba będzie o ten deszcz poprosić. Mam nadzieję, że jakoś sobie poradzimy w Krakowie z deszczem, jeżeli poradziliśmy sobie w Warszawie i w Gnieźnie, na Jasnej Górze - z upałem..."* I dalszy ciąg już z uprzednio przygotowanej kartki - mądry, ciepły, wzruszający. Po przemówieniu Wujek Karola obszedł dokoła podium, by się przywitać z tymi, którzy stali najbliżej. I oto moje pierwsze spotkanie z papieżem - Polakiem. Jego jasna, rozpromieniona twarz, serdeczny uścisk i ciepłe, śmiejące się słowa: *"Ale musiałem dogryźć od razu na początku, ojcu Leonowi..."* Mogłem tylko powiedzieć: "Ojciec..." - na nic więcej nie było czasu ani możliwości. A kiedy papież wśród niemilkających owacji zgromadzonych na trasie tłumów odjechał do domu arcybiskupów krakowskich, który był kiedyś jego domem, wracałem do swego klasztoru w ciepłej wilgoci czerwcowego wieczoru w bujnej zieleni orzeźwionych deszczem liści ze swoją cichą radością w sercu: widziałem i dotknąłem Piotra naszych czasów. I potem była jeszcze msza jubileuszowa na Błoniach 10 czerwca przy wspaniałej pogodzie, wobec ponad milionowej rzeszy pielgrzymów, z księżmi, biskupami i kardynałami z całego niemal świata. Gdy jako komentator witałem się znów przy ołtarzu z papieżem,

usłyszałem przyjacielskie: *"Tylko nie obgaduj mnie tam za bardzo..."* I wreszcie podczas homilii przerywanej parędziesiąt chyba razy oklaskami i pieśniami Ojciec święty przekazał Narodowi, mającemu już dosyć kłamstwa i nienawiści, dar Ducha Świętego: *"Pragnę Wam dzisiaj przekazać tego Ducha, ogarniając sercem z największą pokorą to wielkie "Bierzmowanie dziejów", które przeżywamy. Więc mówię za Chrystusem samym: "Weźmijcie Ducha Świętego". I mówię za Apostołem: "Ducha nie gaście!" I mówię za Apostołem: "Ducha Świętego nie zasmuczajcie!" Musicie być mocni, Drodzy Bracia i Siostry..."*

Zastanawiamy się dzisiaj, dlaczego starczyło tego Ducha na przeżycie z godnością ciemnego okresu stanu wojennego, na bezkrwawą likwidację wewnętrznych struktur minionego okresu, a nie starcza Go na rozwiązywanie w miłości aktualnych problemów indywidualnych i społecznych. A może dlatego, żeśmy się nie przejęli serdeczną prośbą papieskiego serca, skierowaną w zakończeniu tej homilii do Rodaków? Przypomnijmy sobie tę prośbę. Na spełnienie jej każdy czas jest dobry. Także i ten, w którym żyjemy.

"I dlatego - zanim stąd odejdę, proszę Was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię "Polska", raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością - taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na Chrcie świętym.

- abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się i nie zniechęcili,
- abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę Was:

- abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości,
- abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało,
- abyście od Niego nigdy nie odstąpili,
- abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On "wyzwala" człowieka,
- abyście nigdy nie wzgardzili tą miłością, która jest największa, która się wyraziła przez krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu.

Proszę was o to przez pamięć i przez potężne wstawiennictwo Bogarodzicy z Jasnej Góry i z wszystkich Jej sanktuariów na ziemi polskiej, przez pamięć Św. Wojciecha, który zginął dla Chrystusa nad Bałtykiem, przez pamięć Św. Stanisława, który legł pod mieczem królewskim na Skalce.

Proszę Was o to. Amen."

O. Leon Knabit, benedyktyn.

Bielewo

w zapiskach odnalezionej kroniki szkolnej

W zapiskach odnalezionej kroniki szkolnej w przedostatnim numerze "Wieści Krzywińskich" drukowaliśmy fragmenty kroniki szkolnej szkoły w Bielewie, znalezionej wśród śmieci na strychu szkolnym przez Pana Mirosława Radolę, kierownika szkoły filialnej w Bielewie. Tekst właściwej kroniki poprzedzony jest wpisami z różnych źródeł, a także z wcześniejszej kroniki szkolnej. Dzisiaj drukujemy właśnie te wstępne informacje - poprzedzające kronikę właściwą wraz z tekstem z wcześniejszej kroniki szkolnej. K.N.

Tekst kroniki:

"Bielewo Belew. Bylewo, Byliwio, Belewa. Pisali się z Bielewa Leonard (1302), Czewleg (1368), Nadmir (1371) i Leonard (1371). Nadto w dyplomatach 1399. Bielewko R.1786 Leonard Andrzej Potworowski po swym ojcu Andrzejowi odziedziczył. Bracia jego Jan i Aleksander zrezygnowali ze swych praw za sumę 70000zł.p. = 11.666 tal.16 gr. R.1820. Serafina z Bojanowskich i mąż jej Kalikst Potworowski. R.1834. August Henryk Pazily.R.1839 Ignacy v.Gośliszowski. R.1842. Józef Ryll. R.1845 Ludw. Ferd. Schulz. R.1825 Zofia Freund, wdowa ur. Szklower i Poster pediteur Józef Nicke. R.1855 Nepomucena z Bielickich Moszczeńska. R.1863 Władysława z Moszczeńskich Geotzendorf-Grabowska. R.1865 Ignacy Raszewski ożeniony z Józefą Koczorowską i Akcyj.Tow. w Poznaniu pod firmą "Briński, Chłapowski, Plater i Sp. R.1866 Ignacy Raszewski. R.1873 Gustaw Juliusz v. Kamnitz. R.1883 Karol Eltester (i inni). D. 22.VIII 1902 Komisja Kolonizacyjna pruska. Bielewo składało się w r.1833 z folwarku pańskiego z 20 "ćwierć rolnych" gospodarstw włościańskich równych tak co do objętości jak i co do powinności i z

tej jednej takiej samej posady rolnej, z którą wyszynk trunków "pańskich" jest połączony. Wieś ta jest "wolną dziedziną szlachecką"[...]. Wyliczeni są gospodarze w liczbie 20 a nadto Wojciech Świątecki, który prócz gospodarstwa posiadał wyszynk trunków "pańskich". Wszyscy oni obowiązani byli do odbywania "roboczną bydelną i ręczną" i płacili pewien czynsz dworowi. Natomiast mieli prawo domagać się od dworu pomocy w budowli, pastwiska leśnego, drzewa opałowego, nieco piwa, jako wynagrodzenie za roboty żniwne i zapomogi w zdarzeniach nieszczęśliwych. Wszystkie te wzajemne powinności znoszą się. Dwór odbiera wynagrodzenie w gotówce. Nawzajem dwór oddaje włościanom na zupełną własność, wolną od wszelkiej pańszczyzny 1009 morgów 16 pr., a mianowicie 802 morgi 15 pr. roli z ogrodami, 56 m. 83 pr. łąki, 134 m. 57 pr. pastwiska i 16 m.44 pr. nieużytków. Wspomnianym wyżej gospodarzom przydzielono po przeszło 40 mórg i postawiono każdemu z tych, co się przenieśli na nowe gospodarstwo dom mieszkalny o wymiarach (32,16,7), stodołę (34,20,9) i stajnię (24,20,7)- wszystko drewniane kryte słomą. Przy tych budowlach gospodarze obowiązani byli do określonej pomocy. Nowe studnie sami sobie zrobili, dwór dał tylko drzewo na ocembrowanie. Na nowe gospodarstwa przeniosło się 6, reszta tj. piętnastu pozostała w dotychczasowych, lecz dwór dał drzewo dla ich wyporządzenia, mogli też zabrać drzewa owocowe, zdatne do posadzenia. Powyższym zaś sześciu dał dwór po 10 szczepów jabłonkowych i po 10 gruszowych na urządzenie nowych ogrodów. Uwłaszczeni gospodarze zobowiązali się do opłaty stałego czynszu rocznego - lecz i kapitałem

z czterech na sto obrachowanym skupić się mogącego po 18 talarów rocz. Każdy z tych21 gospodarzy otrzymał osobną hipotekę. Układ powyższy podpisała Serafina z Potworowskich Bojanowska, mąż jej Kalikst, komisarz rządowy i gospodarze. Ci jednak tylko trzema krzyżykami jako niepiśmienni - 29.VI.1833 r. Nadto ówczesna dziedziczka tymczasowym aktem przekazała na uposażenie szkoły, mającej się złożyć 4 morgi 80 pr. ogrodu we wsi + 4 m. 79 pr.rol +60 pr.łonia + 20 pr. beużytecznych gruntów - razem 9 m. 59 pr. na własność szkoły, a na użytek każdorazowego nauczyciela. 28.VII 1929 r. została poświęcona strzelnica (a właściwie miejsce pod świetlicę) na gruncie podarowanym przez gminę, w pobliżu toru kolejowego.

Z kroniki szkolnej. Kronika zaczyna się 18.I.1896 r. - Nie podaje daty założenia szkoły. W r. 1836 szkoła już była.

Nauczyciele:

Tomaszewski ustąpił 1.IV.1903 r. z powodu choroby.

Cieśliński Jan do 15.II.1920 r.

Mazur Józef.

Nawroczy -Franciszek i Maria. Jako siła pomocnicza.

Nastazik Kazimierz do szkoły w Bielewku, założonej w 1854 r. dla Niemców, a w r. 1924 odstąpionej "tymczasowo" do użytku Katolików. Niemcy (protestanci rozmaitych odcieni) mieli szkołę w prywatnym domu. Z początkiem wojny Jan Cieśliński - nauczyciel zaczął pisać "Kiegstagesbuch". Ta kronika została zabrana przez protestanta nauczyciela z Bielewka. Gospodarze z Bielewa, Osowii i Stężycy obu wyznań utworzyli wspólną gminę szkolną z siedzibą w Bielewie. Zawarto umowę, że nauczyciele katolicki i ewngeliccy naprzemian po sobie następować będą.

Gdy jednak gmina niemiecka wciąż bardziej wzrastała, zapagnęła własnej szkoły. Nie mając własnego budynku szkolnego najęli sobie pokój na szkołę.

Pierwszym tam nauczycielem został Karol Herkt, przeniesiony z lubińskiej szkoły ewangelickiej dn. 1.XI.1854 r. Miejscowy inspektor szkolny ewang. pastor Voelkerling z Lubinia wprowadził się na to stanowisko. - Gottlieb Sprenger - od 25.X.1860 r. Adolf Hampel - od 5.V.1863 r. Juliver Golke od 4.VIII.1864 r. Neisser od 1.IX.1865 r. Rudolf Semmler od 10.VIII.1866 r. Pfeifer od 15.IV.1870 r. Emil Robert Arndt od 1.X.1870 r. Boksch od 1.V.1875 r. Pastor lubiński Voelkerling złożył dobrowolnie obowiązki miejscowego inspektora szkół ewangelickich. Naznaczono na jego miejsce właściciela rycerskich dóbr Bielewo, von Kemnitz. Tenże został z tego stanowiska usunięty w r.1882, po nim nastąpił pastor Lubijski Hirschfelder. W roku przeniósł się do Racota na pastora, po nim był w Lubiniu Bittner w r. 1885. Od roku 1890 pastorem w Lubiniu był Baecker - do końca lipca 1890 r. Gmina wybrała sobie po nim innego, mianowicie Kuhra. Właścicielem Bielewa w 1893 r. był Eltester. Od 1.I.1896 r. pastorem w Lubiniu był Schneider. W r.1896 gdy szkoła przygotowaną właśnie była do obchodu setnej rocznicy urodzin Wilhelma I powstał pożar: spaliły się dwie pełne stodoły zboża w dominium. W r.1901 (lato) zginęło wiele sztuk bydła na epidemiczną i niebezpieczną chorobę (Milzbrand-seuche). Pomimo zakazu policyjnego kilka osób jadło mięso padłych zwierząt skutkiem tego 6 ludzi umarło w

bardzo krótkim czasie. W jesieni 1902 r. Bielewo przeszło w posiadanie Komisji Kolonizacyjnej w Poznaniu, która je kupiła od dotychczasowego właściciela Eltestera w celu rozkolonizowania pomiędzy Niemców. Już na wiosnę 1903 r. przybyło w ten sposób 5 rodzin kolonistów. Ilość dzieci szkolnych ewang. wzrosła wskutek tego o 5. W dniach 1 i 2 XII 1910 r. okazało się przy spisie ludności w Bielewie 335 mieszkańców (167 mężczyzn i 168 kobiet). 2.XII.1912 r. było 79 koni, 271 sztuk bydła rogatego, 324 świń, 2 owce, 27 kóz, 1181 ptactwa domowego i 4 ule pszczół. 13.VII 1913 r. w przeddzień wakacji zorganizowana młodzież niemiecka (die Jungdeutschland-gruppe) Gostyńska i Daleszyńska urządziła wielką zabawę wojenną. Młodzież z Bielewa przyłączyła się również. Zabawa zakończyła się biwakiem w lesie. Wkrótce po wybuchu Wielkiej wojny zaczęto prowadzić specjalną kronikę wojenną. Niewiele przeto szczegółów z wojną znajduje się w kronice szkolnej. Kroniki wojennej nie ma, prawdopodobnie zabrał ją kierownik szkoły. W 1918 r. przygnębienie nauczycieli i dzieci, nauka nie odbywała się dobrze. W każdym prawie domu panowała grypa. Wszyscy pytali z trwogą: co się stanie? W końcu grudnia ukazali się we wsi polscy żołnierze, uzbrojeni w karabiny z bagnetami, zagroździłi wszystkie drogi i poszukiwali we wszystkich domach broni. Wielu synów kolonistów uciekło do Niemiec, bojąc się internowania. W jedną z niedziel styczniowych 1919 r. przybyli żołnierze polscy z Kościana i zabrali

ze sobą do więzienia wielu mężczyzn. Zatrzymali ich tam 3 dni.

Na początku roku szkolnego w kwietniu 1919 r. było 99 dzieci w szkole. Nauczycielka Frick zwolniła się z obowiązku, na jej miejsce przyszedł Minkley. Powoli przyzwyczajano się do polskiego rządu. Nastąpiły znów liczne internowania w lecie. W gminie tutejszej 4 internowano, m.in. dwóch Krahlów - ojca i syna, chociaż żniwa się zbliżyły. Znów dało się odczuć pewne podniecenie i niepokój wśród ludności. W szkole zaznaczyło się ono również: wszystkie dzieci zaprzestały uczęszczać na nadobowiązkową naukę polskiego. Ilość uczniów zaczęła się zmniejszać. Od dn. 1.VII musiało wielu dzierżawców - kolonistów opuścić swe dzierżawy np. Wiesner i właściciel oberży Bruckner, żandarm i listonosz wysłani zostali do Niemiec. Jednej niedzieli pastor Dost z Lubinia miał nabożeństwo w szkole i napomniął do cierpliwości w tych niespokojnych czasach, radził pozostawać w Bielewie i wyraził nadzieję, że pod polskim rządem będzie można dobrze żyć. Jednak po 2 dniach wraz z nauczycielem został na tydzień zamknięty w kościańskim więzieniu. Od 1.IV 1920 r. przybył nauczyciel Karol Schneck. Dn.1.IX 1922 r. był nauczycielem Rudolf Gahl. Ponieważ ilość dzieci ewangel. wyznania spadła do 20, przeto szkoła została zamknięta. 1.IX.1924 r. Gahl kończy kronikę słowami: "Eltern u Kindern wunsche ich eine gluchliche Zaukuft."

W przedruku zachowano oryginalną pisownię kroniki. Nie udało się odczytać prawidłowo fragmentu tekstu pisanego po łacinie. Fragment ten zaznaczono znakiem: [...]. K.N.





Sport w gminie.

Komunikat końcowy Ligi Gminnej (piłka nożna).

Grupa I - rocznik 1981

Zespoły: Juskowiak Jerka i Aria Kopaszewo ze względów regulaminowych nie zostały dopuszczone do puli nagród.

Tabela strzelców:

1. Praiss Patryk - Jerka 45 bramek
2. Maćkowiak Adam - Krzywiń 30 bramek
3. Gościniak Łukasz - Jerka 29 bramek

Najlepszy zawodnik : Matuszak Damian - Lubiń

Najlepszy bramkarz : Zapłata Paweł - Jerka

Drużyna All-Stars: Olejniczak Mirosław - Bieżyń, Janowicz Mariusz - Lubiń, Olejniczak Marek - Łagowo, Matuszak Damian - Lubiń, Kaczmarek Michał - Łagowo, Maćkowiak Adam - Krzywiń, Paluszkiewicz Mariusz - Rąbiń, Szczerbal Łukasz - Kopaszewo, Jędroszkowiak Artur - Rąbiń, Łukasz Gościniak - Jerka, Karol Drozda - Jerka, Patryk Praiss - Jerka, Sławomir Berus - Jerka, Leszek Walczak - Jerka, Grzegorz Majorek - Jerka, Zapłata Paweł - Jerka.

Zespoły: Kopaszewo, Jerka Musielak, Jerka John, Krzywiń ze względów regulaminowych nie zostały dopuszczone do puli nagród.

Tabela strzelców:

1. Kurt Tomasz - Łuszkowo 12 bramek
 2. Zajcher Mariusz - Brzozowiec 8 bramek
 3. Rajewski Marek - Bieżyń 7 bramek
- Świątkowski Karol - Jurkowo 7 bramek
Leciejewski Karol - Łuszkowo 7 bramek

Najlepszy zawodnik: Rajewski Marek - Bieżyń

Najlepszy bramkarz: Kurt Jarosław - Łuszkowo

Drużyna All-Stars - Rajewski Marek - Bieżyń, Wędzonka Damian - Bieżyń, Kurt Tomasz - Łuszkowo, Świątkowski Karol - Jurkowo, Zajcher Mariusz - Brzozowiec, Woźniak Paweł - Łuszkowo, Marcinkowski Bernard - Jurkowo, Podrzycki Rafał - Brzozowiec, Kaźmierczak Dominik - Łuszkowo, Maik Mariusz - Łuszkowo, Matelski Dominik - Rąbiń, Leciejewski Karol - Łuszkowo, Szłapka Przemysław - Rąbiń, Kurt

Jarosław - Łuszkowo

Zenon Kurt.

Komunikat końcowy Ligi Gminnej -grupa II

Grupa I -rocznik 1981

Miejsce	Nazwa drużyny	Ilość spotkań	zdobyte punkty	stracone punkty	bramki zdobyte	bramki stracone
1	Gościniak Jerka	11	21	1	82	2
2	Rakiety Rąbiń	11	18	4	58	7
3	ŁS Porto Kopaszewo	11	18	4	35	11
4	AM Krzywiń	11	16	6	59	6
5	Milan Lubiń	11	13	9	38	23
6	Oldboys Bieżyń	11	12	10	21	45
7	Smerfy Brzozowiec	11	11	11	39	24
8	Szarpy Łagowo	11	10	12	23	34
9	Orły Łuszkowo	11	7	15	16	25
10	Byki Łuszkowo	11	2	20	6	106
11	Juskowiak Jerka	11	3	19	3	46
12	Aria Kopaszewo	11	0	22	1	51

Grupa II

Miejsce	Nazwa drużyny	Ilość spotkań	zdobyte punkty	stracone punkty	bramki zdobyte	bramki stracone
1	Łuszkowo Kurt	9	18	0	31	5
2	Bieżyń	9	15	3	25	5
3	Brzozowiec	9	14	4	27	9
4	Łuszkowo Kryś	9	12	6	18	13
5	Rąbiń	9	10	8	19	16
6	Jurkowo	9	9	9	19	13
7	Kopaszewo	9	6	12	10	17
8	Jerka Musielak	9	2	16	4	20
9	Jerka John	9	2	16	5	34
10	Krzywiń	9	0	18	2	23

Gratulujemy zwycięzcom.



Zanim zaczniesz szukać po całym województwie, przyjedź i na miejscu zapoznaj się z ofertą Szkoły Roślin Ozdobnych Klasztoru Benedyktynów w Lubiniu. Z przyjemnością zorientujesz się, że jest tu wszystko to, co chcesz posadzić w swoim ogródku! Po prostu bogata oferta pięknych drzewek i krzewów iglastych i liściastych:

Gatunki iglaste:

Świerki srebrny: serbski - omorica; pospolity (na choinki); karłowe-Conica, Echiniformis, Nidiformis.

Sosny: czarna, żółta-ponderosa, kosodrzewina, aristata, himalajska.

Tuje: Kolumnowe(złote,zielone,nakrapiane), kuliste (zielone, nakrapiane), niskie.

Jalowce: zielone i srebrne-kolumnowe, krzaczaste, rozłożyste niskie i płożące; złote rozłożyste niskie; karłowe srebrne (Blue Star)

Cyprysyki: Kolumnowe (zielone, srebrne, złote), karłowe (zielone, nakrapiane).

Poza tym: modrzewie, jodły koreańskie i cisy krzaczaste (złote i zielone)

Gatunki liściaste:

Rhododendrony - wielkokwiatowe (białe, czerwone, fioletowe), karłowe (białe, fioletowe).

Irgi płożące, krzaczaste, rozłożyste.

Trzmielina: złota i srebrna.

Wrzosa i wrzośce w odmianach.

Bluszcze i winobluszcze.

Poza tym: bukszpan, klony palmowe, clematisy, tamaryszek, waigela-krzewuszcza, ognik, forsycja karłowa, kalina, złotokap, liguster, żarnowiec, lonicera - suchodrzew, mahoń, aronia Melanocarpa oraz inne rośliny.

Pod koniec października będą w sprzedaży róże i wierzby szczepione.

(Iwy)



W zdrowym ciele - zdrowe cielę!

Zakończone niedawno piłkarskie mistrzostwa świata pobudziły mnie do głębokiej refleksji nad sensem uprawiania sportu, a sportu wyczynowego w szczególności. Przyznam otwarcie, że mile zaskoczyło mnie tylko wzorowe zachowanie amerykańskiej publiczności. Przyjemności z oglądania gry było już jakby trochę mniej.

Szczególnie żenujący był, moim zdaniem, styl, w jakim drużyna Brazylii zdobyła tytuł mistrzowski. Wydaje mi się, że mistrzem świata nie powinien zostać zespół, który nie potrafi strzelić gola w regulaminowym czasie gry i z akcji. O drugim finaliście też lepiej nie wspominać. Wszakże to nikt inny jak Włosi "męczyli się" w meczu z Nigerią, przegrywając bodajże do ostatnich minut. Dawniej powiedziano by brzydko, że "makaroniarze" mieli po prostu "fuksa". Dziś trzeba przyznać, że to Nigeria zrobiła ogromne postępy. Jednak nie o poziomie gry chciałbym dzisiaj napisać.

Oglądając amerykańskie mistrzostwa cały czas zadawałem sobie pytanie: Czy warto jeszcze wyczynowo uprawiać sport? Kiedyś mówiło się, że kultura fizyczna służy zdrowiu, wzmacnia charakter, rozwija ducha współzawodnictwa, ktośko mówiąc, niesie ze sobą wartości godne propagowania. Tymczasem okazuje się, że jest zgoła odwrotnie. Sport niszczy zdrowie, bo bez dopingu nie sposób już osiągnąć przyzwoitych rezultatów. Zawodnicy, zamiast

rywalizować o wyniki, rywalizują, kto lepiej i szybciej oszuka komisję antydopingową.

O wartościach wychowawczych też lepiej nie wspominać. Wystarczy obejrzeć sprawozdania z zawodów i poczytać kroniki policyjne..

Chuligaństwo, przemoc i agresja to już normalka na stadionach i boiskach. Przykład zresztą idzie z góry. Działacze i prezesi z najwyższych szczebli sprzedają mecze nie gorzej od zawodników. W afery finansowe zamieszani bywają coraz częściej ludzie z najwyższych elit władzy i polityki. Przypadek Bernarda Tapie z Olympique Marsylia nie jest wcale odosobniony. Możliwość różnych mafijnych bossów nie zna granic. Kolumbijski obrońca Escobar został skrytobójczo zamordowany bo przez pomyłkę skierował piłkę do własnej bramki. Współczesny sport wyczynowy (nie mylić z amatorskim) to swego rodzaju wojna, tyle tylko, że prowadzona bez użycia karabinów i czołgów. A ostatecznym celem tej swoistej wojny zawsze i wszędzie pozostaje pieniądź. Wszyscy zawodowi kopacze piłki, różni ci strzelcy wyborowi, autorzy atomowych strzałów służą tylko i wyłącznie mamonię i nikomu ani niczemu innemu.

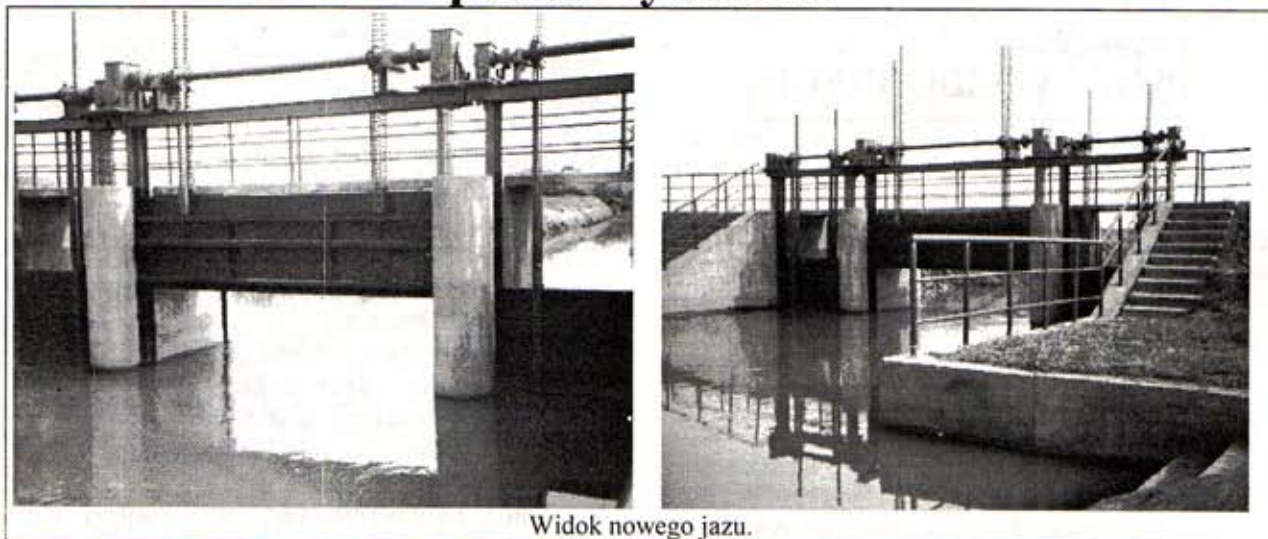
Co zatem pozostaje? Jaka jest nadzieja na przyszłość? Myślę, że tą ostatnią deską ratunku jest masowy sport rekreacyjny. Tylko on jeszcze ma sens i jest wart zachodu. Ale gdzie przebiega granica między dobrem a złem w sporcie? Myślę, że znajduje się ona pomiędzy amatorstwem (rekreacja), a zawodowstwem (zarabianiem pieniędzy).

Powiedzmy sobie jasno. Tam, gdzie w grę wchodzi wielki szmal, tam kończy się prawdziwe piękno sportu, a zaczyna się proceder zgoła odrażający i niosący ze sobą mało pozytywne wartości.

A zatem: "W zdrowym ciele...."

M.Z.

Zakończono budowę jazu na Kanale Obry pod Krzywiniem



Widok nowego jazu.

Arytmogram

Wiedząc, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery, odgadnij znaczenia wyrazów, a następnie przenieś litery do odpowiednich pól diagramu i rzędami poziomymi odczytaj wielowyrzowe rozwiązanie.

a) Aleja.....w Kopaszewie

15_16_14_8_14_4_17_9_14_

b) Łacińska nazwa rodzajowa jałowca

7_11_4_1_15_12_10_11_18_

c) Rośnie przy rowach, jeziorach i rzekach - może być czarna lub szara

17_16_18_2_14_

d) Inaczej - tuja

13_3_9_17_8_4_1_19_

e) Szybkorosnące drzewo - gubi szpilki na zimę

20_17_5_10_2_12_9_

f) W sosnowym lesie wyróżnia się białą korą

6_10_2_17_2_14_

	9	3	8	4	1	7
	5	10	2	12	9	14
-	13	3	7		6	12
2		8	16	12	4	11

Rozwiązania arytmogramu prosimy przynosić lub przysyłać na adres redakcji do 20 października br. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy atrakcyjne nagrody.

Rozwiązanie arytmogramu z nr 3(21)

"Pasy wiatrochronne dobrem kultury"

Lista nagrodzonych: Paulina Niedzielska Mościszki, Justyna Pawlicka Łuszkowo, Marcin Skiba Zbęchy I, Paulina Marciniak Jerka, Danuta Mądra Nowy Dwór.

Oprac. K.N.

"Wieści Krzywińskie" - pismo samorządu Miasta i Gminy Krzywiń

Redaguje zespół: **Izabela Urban** (red.techn.), **Tadeusz Janiak** (sekr.red.), **Grażyna Nowaczyk**, **Krzysztof Nowaczyk** (red.nacz.), **Marek Żołędziewski**.

Adres redakcji: Urząd Miasta i Gminy Krzywiń, ul.Rynek 1, 64-010 Krzywiń, tel/fax 170-676

Skład: Pracownia Komputerowa Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Krzywiniu, ul.Gen.Dezyderego Chłapowskiego 34 tel.170-503,170-603

Druk: REAL Gostyń, ul.Zacisze 1, tel. (0-65) 721-182

Nakład: 700 egzemplarzy